

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnośnienia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zaprawica „ 750.—



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kroną) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwykłe „ 40
drobne za jeden wiersz „ 10
Ceny ogłoszeń na 1 tydzień w rozmiarze 10x10
Ogłoszenia w niedzielę o 25% drożej
Fianazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesy iłów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 123-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. No 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk. — na prowincji 20 mt.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

We wtorek dn. 4 kwietnia r. b. o godz. 11 rano w podwórzu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Wiec Bezrobotnych. Przemawiać będą t.t. poseł N. Barlicki, radny R. Jaworowski i A. Szczypiorski. Ze względu na wagę sprawy, wzywamy wszystkich bezrobotnych, aby stawili się licznie!

Przed Genuą.

POINCARÉ O GENUI.

Paryż, 1 kwietnia. P.A.T. (Havas). Na posiedzeniu Izby Poincaré zwrócił się do Izby o ratyfikację układu waszyngtońskiego. Poincaré, mówiąc o konferencji w Cannes, wyjaśnia, że w sprawie rozdziału kwot, wypłaconych przez Niemcy, Francja nie przyjęła na siebie żadnych zdecydowanych zobowiązań. Premier charakteryzuje warunki, które doprowadziły do zwołania konferencji w Genui, dodając, że nie istniał nigdy jakiegokolwiek związek między sprawą udziału Francji w powyższej konferencji a faktem zawarcia układu francusko-angielskiego.

Z kolei premier precyzuje nowe gwarancje, jakie uzyskał dzięki swemu memorandum w sprawie wprowadzenia w życie programu konferencji genueńskiej. „Te środki bezpieczeństwa — mówi Poincaré — były bardzo pożyteczne; domagając się ich, chcieliśmy stworzyć nieodzowne, realne i trwałe podstawy dla szlachetnej idei, będącej wynikiem głębokich uczuć ludzkości”.

Poruszając sprawę propozycji, jakie mu czynili przedstawiciele sowiektów w Londynie, Berlinie i Pradze odnośnie do konferencji genueńskiej, Poincaré powtarza swoje wczorajsze oświadczenie, podkreślając raz jeszcze, że pragnie pracować tylko w porozumieniu ze sprzymierzeńcami Francji.

Nawiązując do słów Rathenaua, wyrażonych w parlamencie niemieckim, Poincaré oświadcza, iż rząd francuski pragnie jedynie bronić, łącznie ze swymi sprzymierzeńcami, praw sprzymierzeńców, wspólnych praw wszystkich sprzymierzeńców, wreszcie swych własnych praw. Traktat, mówi uroczystie Poincaré, podpisany przez Niemcy, podpisany przez sprzymierzeńców, musi być dochowany. Rząd francuski, oświadcza Poincaré, żądał, aby traktat wersalski nie był kwestionowany na konferencji genueńskiej ani bezpośrednio, ani pośrednio.

W Genui Niemcy nie będą mogli omawiać sprawy wysokości naszych wierzytelności, ani też starać się o sklonienie jakiegokolwiek mocarstwa do wznowienia na konferencji genueńskiej dyskusji nad sprawą, co do której zapadła już jednomyślna decyzja.

Omawiając sprawę długów rosyjskich, premier oświadcza, że nie można z Rosją zawierać żadnego traktatu, dopóki sowieci nie uznają przedwojennych długów Rosji.

Następnie Poincaré przedstawia program konferencji genueńskiej, przy czym zaznacza, że Francja będzie współpracowała ze swymi sprzymierzeńcami pod warunkiem, że prawa, przyznane jej na mocy traktatów, jak również zakres władzy komisji odszkodowawczej będą uszanowane. Francja be-

dzie starała się na konferencji genueńskiej — mimo wyłaniających się trudności, dokonać dzieła owocnego i trwałego. „Francja odwróci się od ciemności, a będzie kroczyła ku światłości”.

Izba przyjęła przemówienie Poincaré'ego długotrwałymi oklaskami.

PRZEDWSTĘPNE ZEBRANIE MIĘDZYSOJUSZNICZE.

Paryż, 2 kwietnia. (P.A.T.). (Havas). — „Petit Parisien” oświadcza, że jest rzeczą nieodzowną, ażeby Polska i Mała Ententa wzięły udział w przedwstępnym zebraniu międzysojuszniczym, które odbędzie się ewentualnie w Genewie przed otwarciem konferencji. Usuwaj te państwa — mówi dziennik — od udziału w tej naradzie znaczyłoby to wznowić błąd, popełniony na konferencji pokojowej, w czasie której robiono różnicę między mocarstwami, t. zw. głównymi, a mocarstwami, mającymi ograniczony zakres interesów.

O UDZIAŁ ST. ZJEDNOCZONYCH.

New-York, 2 kwietnia. (A.W.). Londyński korespondent „New-York-Herald” donosi, iż Lloyd George czyni starania, aby skłonić Stany Zjednoczone do wzięcia udziału w konferencji genueńskiej.

ŻĄDANIA ROSYJSKIE.

Moskwa, 1 kwietnia. (P.A.T.). W dziedzinie transportu morskiego Rosja sowiecka ma postawić w Genui następujące żądania: Uznanie flagi handlowej sowieckiej, swoboda żeglugi, udostępnienie Rosji wszystkich portów zagranicznych, zwrócenie wszystkich okrętów rosyjskich, znajdujących się zagranicą, a w razie neutralizacji Dardanelów również udziału w kontroli międzynarodowej cieśniny.

Podróż p. Skirmunta.

Paryż, 1 kwietnia. (P.A.T.). (Havas). — Minister Skirmunt zwiedził wydział prawny instytutu studiów międzynarodowych w Nantes. Minister zapowiedział mające niebawem nastąpić przybycie profesora uniwersytetu krakowskiego, który będzie miał wykład o Polsce i o prawie międzynarodowym.

Paryż, 2 kwietnia. (P.A.T.). (Havas). — Poincaré przyjął ponownie dziś rano ministra Skirmunta.

Paryż, 2 kwietnia. (P.A.T.). (Havas). — Minister Skirmunt wyjechał w południe do Londynu.

Nota polska do rządów sowiektów

Moskwa, 1 kwietnia.

30 marca została wręczona rządowi sowiektów przez posła Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie nota rządu polskiego, stwierdzająca w rok od zawarcia traktatu ryskiego, że rząd sowiecki nie wypełnił przyjętych na siebie zobowiązań.

Nota dotyczy głównie klauzul ekonomicznych traktatu oraz zobowiązań do zwrotu mienia kulturalnego; obejmuje zakres prac mieszanych polsko-rosyjsko-ukraińskich komisji: reewakuacyjnej, rozrachunkowej i specjalnej.

Co się tyczy komisji reewakuacyjnej, ustanowionej w art. XV Traktatu, nota stwierdza, że ani jeden przedmiot nie został reewakuowany do Polski.

Komisja rozrachunkowa, mająca uregulować trudny i skomplikowany rozrachunek między Rosją a Polską nie funkcjonuje zupełnie.

Z zakresu prac komisji specjalnej, przewidzianej w art. 11-tym Traktatu zwrócono Polsce zaledwie kilka mało wartościowych obiektów, a dalsza praca jest wstrzymana przez wprost fałszywe interpretowanie wyrażonych postanowień Traktatu.

Mienie polskie w Rosji i na Ukrainie narażone jest na zupełne zniszczenie, gdyż prawodawstwo sowieckie jest sprzeczne z zobowiązaniami, przyjętymi przez sowieki w traktacie ryskim.

Nota kończy się postulatami, w spełnieniu których Rząd Polski widzi jedyne wyjście z obecnej beznadziejnej sytuacji, na drogę faktycznego wykonania traktatu ryskiego.

Po śmierci Karola Habsburga

ŻAŁOBA NA WĘGRZECH.

Budapeszt, 2 kwietnia. P.A.T. Węg. B. K. W dniu wyprowadzenia zwłok, zmarłego króla Karola, odbędzie się w kościele koronacyjnym w Budapeszcie uroczyste nabożeństwo. Rząd wydał wszystkim cywilnym i wojskowym władzom zarządzenie w sprawie umieszczenia na budynkach publicznych i koszarach chorągwi żałobnych. Teatry i lokale rozrywkowe będą zamknięte. Wreszcie w niedzielę i w dzień wyprowadzenia zwłok zabroniono wszelkich produkcji muzycznych.

UMARŁ KAROL—NIECH ŻYJE OTTON!

Budapeszt, 2 kwietnia. P.A.T. W klubie demokratycznym wygłosił wczoraj Apponyi mowę, w której nazwał śmierć Karola wielką stratą, poniesioną przez monarchistów węgierskich. Apponyi oświadczył, że monarchiści węgierscy uważają najstarszego syna Karola, Ottona, za jego prawowitego następcę.

Z okazji śmierci b. króla Karola naczelnik państwa Horthy i prezydent mini-

strów węgierskich Bethlen wysłali do królowej Zyty depesze kondolencyjne.

Na marginesie.

Kablogram z Funchal przyniósł sensacyjną wiadomość o tem, że przebywający na portugalskiej Maderze i ożeniony z francuską księżniczką b. cesarz austriacki i b. król węgierski Karol, zmarł na hiszpankę.

Kosmopolityczna ta śmierć niewątpliwie głośnie echem odbije się w Europie. W pierwszym zaś rzędzie w państwach sukcesyjnych.

Ponieważ „wedrowanie po śmierci” nie należy do rzeczy tak łatwych, jak to się wielu pobożnym osobom wydaje, przeto lud węgierski może z całym spokojem oczekiwać nadchodzących świąt wielkanocnych, pewny, że już w tym roku jego ex-pomazaniec nie złoży mu niespodzianej wizyty świątecznej jak to się zdarzyło w Wielkanoc ubiegłą.

Czechosłowacja i Rumunia mogą już być pewne, że z powodu Karola i jego awanturniczych eskapad nie zajdzie już konieczność mobilizowania rezerw po raz trzeci i narażania skarbu na wielomilionowe wydatki.

Co się tyczy Polski, to przedewszystkiem ucieszy się minister Michalski, pozbywając się obowiązku łożenia na koszty utrzymania naszego trzeciego „taty”.

Ale na tem nie koniec. Skoro jesteśmy państwem sukcesyjnym i mieliśmy pewne obowiązki względem „taty”, to z tego należałoby wyciągnąć dalsze konsekwencje i zażądać przypadającej na nas po nieboszczyku schedy.

Miejmy tę pewność, że nasz podskarbi sprawy tej nie zaniedba.

Lecz wróćmy jeszcze na chwilę do nieboszczyka.

Życie jego niczem nie przypomina żywota wielkich ludzi. Umarł natomiast jak wielki człowiek. Jak Napoleon I.

Na wygnaniu, na wyspie i w Afryce.

Detronizacja pozbawiła go tytułu cesarza, pozbawiła go tytułu króla, ale nie odebrała mu tytułu „jego apostolskiej mości”. Do ostatnich chwil bowiem wytrwał jako pontifex maximus w kościele... popijarskim.

Nieba były względnie nań łaskawe. Z trzech gniebicieli Polski najlepiej skończył: umarł naturalną śmiercią.

Gorzej skończył Mikołaj, zamordowany przez terrorystów.

Najgorzej zaś — Wilhelm: ożenił się powtórnie.

Roman Boski.

Robotnicy popierajcie

swoje pismo codzienne.

Niemcy.

Rozwój idei międzynarodowego syndykatu finansowego w celu odbudowy wschodniej Europy.

(Korespondencja własna).

Należone na Niemcy odszkodowania wojenne wywołały gwałtowne zmiany w wzajemnych stosunkach handlowych pomiędzy państwami. Gdy traktatem pokojowym postanowiono, że Rzesza ma zapłacić, to chyba zdawano sobie sprawę w kołach Ententy, że przez to część dochodów z przedsiębiorstw niemieckich, a może nawet część samych przedsiębiorstw będą musiały przejść do zagranicy, t. zn. że nastąpi wielka wyprzedaż, przy której odbiorcy będą się znajdowali we Francji lub w innych państwach sprzymierzonych. Natomiast nie zdawano sobie sprawy, że Niemcy potrafią kosztem skarbu państwa zorganizować własną tanią produkcję, zasypując wszystkie rynki zagraniczne swoimi towarami. Jest rzeczą zrozumiałą, że sytuacja taka musiała wywołać w sferach przemysłowych innych państw, zwłaszcza Anglii, chęć ukształtowania stosunków w ten sposób, ażeby konkurencja niemiecka jaknajmniej dała się we znaki.

W takim momencie psychologicznym zjawiał się w Londynie Stinnes z projektem, opartym na założeniu, że Rzesza słusznym pod względem ekonomicznym, że Niemcy muszą za granicą zarobić pieniądze, potrzebne na spłacenie odszkodowań, że można to jednak uczynić nie drogą tak dotkliwą dla Anglii, t. zn. wzmocnienia produkcji przemysłowej, którą, zdaniem kapitalistów, rynki światowe i tak są przesycone, lecz przez zwiększenie zdolności odbiorczej narodów, przez zwiększenie liczby konsumentów. Drogą, która ku temu prowadzi, jest zbudzenie Rosji z jej odrętwienia gospodarczego. Niemcy, według Stinnesa, podjęłyby się przeprowadzić całą robotę organizacyjną, którą u da się wykonać wyłącznie w porozumieniu z mocarstwami, decydującymi w sprawach gospodarczych, to jest z Anglią i Stanami Zjednoczonymi Am. Półn. Najpomysłniejszem rozwiązaniem sprawy byłoby udzielenie Niemcom mandatu międzynarodowego dla przeprowadzenia dzieła odbudowy wschodniej Europy; leży to w interesie zarówno handlu światowego, jak i realizacji odszkodowań. Stanowisko monopolowe musiałoby być zagwarantowane Niemcom, ażeby przemysł niemiecki mógł odpowiednio przeorganizować się dla przystosowania się do nowych zadań, których wykonanie potrwa dziesiątki lat. Potrzebny w tym celu kapitał obrotowy musiałby być dostarczony drogą pożyczki międzynarodowej.

Tak wyglądał projekt Stinnesa w zasadniczych liniach. Co jednak zastanawia, to zgoda, jaką panuje co do powyższego planu między Stinnesem a Rathenau'em, który skądinąd noszący w łonie sfer przemysłowych Niemiec dwa wrogi sobie obozy. Różnią się tylko co do udziału Francji w tej akcji, którą Stinnes chciałby monopolizować dla Niemiec i Anglii, podczas gdy Rathenau jest stronnikiem polityki raczej kontynentalnej. Z tego też stanowiska wypływała idea syndykatu międzynarodowego w celach odbudowy wschodniej Europy.

Idea ta powstała w łonie A. E. G., Tajny radca handlowy Feliks Deutsch, prezes dyrekcji Powszechnego Towarzystwa Elektrycznego, przedłożył w końcu ubiegłego roku sferom decydującym Anglii memoriał, w którym dowodzi, że ani jednostki, ani pojedyncze państwa nawet nie będą w stanie rozwiązać problemu odbudowy Rosji. Niezbędny do tego kapitał jest tak wielki, że mogłoby nim rozporządzać wyłącznie konsorcjum międzynarodowe. Z drugiej strony spokój i bezpieczeństwo pracy może być tam zapewnione wyłącznie przez potężne mocarstwa. Autor jest zdania, że należy w tym celu powołać do życia wielki syndykat finansowy, w którym, według odpowiednich zasad, wezmą udział Stany Zjednoczone, Anglia, Francja i Niemcy i który popierany będzie przez rządy owych państw. Syndykat ten musiałby rozpocząć niezwłocznie układy z rządem sowieckim.

„Z początku — czytamy w artykule, napisanym przez Deutscha o tej sprawie w „The Manchester Guardian Commercial” — Rosja nie będzie mogła płacić gotówką, i trzeba będzie pokierować sprawami tak, ażeby syndykatowi przyznane były prawa i koncesje, któreby mogły zastąpić częściowe spłaty w okresie początkowym. Wystarczyłoby to na najbliższe 2—3 lata, to znaczy do czasu aż gospodarstwo rolne odzyska pełnię sił zarówno pod względem wytwórczości, jak i konsumpcji”...

Rathenau, jeszcze jako minister odbudowy, rokował w sprawie syndykatu z b. ministrem francuskim Loucheur'em, następnie sprawa ta podczas spotkania między Briandem a Lloydem Georgem w Londynie była omawiana również z Anglikami. Powstała wówczas specjalna komisja dla zbadań kwestii rosyjskiej i możliwości uregulowania jej. Do komisji weszli: minister Loucheur, minister skarbu Horne i sir L. Washington Evans, którzy wkrótce potem przedstawili obydwu premierom projekt, zgodny z ideą Rathenau'a i Deutscha. Poczem kontynuowano rokowania w Cannes, aż do upadku gabinetu Brianda. Dopiero po tak intensywnym przygotowaniu dyplomatycznym Rathenau mógł wstawić do swojej mowy programowej, wygłoszonej w Cannes, następujące słowa:

„Zapytano nas wreszcie, czy chcemy współpracować przy odbudowie Europy. Niemcy zdają sobie sprawę z ważności tego zadania i jego łączności z gospodarką światową. Nie są one wprawdzie w stanie kapitałowi świata dać do dyspozycji środki w rozmiarze, w jakim rozporządzają niemi państwa bogate, jednakże w odpowiednich warunkach mogłyby Niemcy wziąć na siebie wyznaczoną im rolę”.

„Niemcy nadają się tembardziej do wzięcia udziału w akcji odbudowy — ciągnął dalej Rathenau, — ponieważ obeznane są z techniczną i gospodarczą praktyką wschodniej Europy. Drogą, na którą zamierza się tu wstąpić, wydaje mi się właściwą. Syndykat międzynarodowy, zwłaszcza syn-

dykat prywatny. Niemcy uważają, że dzieło odbudowy trzeba rozpocząć od doprowadzenia do ładu dróg kolejowych oraz innych środków komunikacyjnych. Trzeba zatem dotrzeć do samych źródeł produkcji, a przede wszystkim ożywić istniejące przedsiębiorstwa”.

Co się tyczy Francji, to była ona szczególnie za czasów Brianda bezwzględnie za projektem syndykatu. Również i Czechosłowacja. Widać to z artykułu, jaki ogłosił Benesz w wigilijnym numerze „Prasy Praskiej”. Benesz sądzi, że międzynarodowa konferencja w sprawie Rosji dać może pozytywne wyniki. Co się zaś tyczy polityki specjalnie Czechosłowacji względem Rosji, to Benesz w ten sposób ją określa:

„Występowaliśmy od początku konsekwentnie przeciwko militarnej wtrącaniu się do wewnętrznych spraw Rosji, wychodząc z założenia, że Rosji może pomóc tylko możnolna polityka rekonstrukcji obliczona na długą metę, a w głównej mierze interwencja gospodarcza, przeprowadzona na wielką skalę. Wskutek ostatniej katastrofy głodowej, chcieliśmy wywołać potężny międzynarodowy ruch celem wdarcia się do Rosji, z zamiarem zograniżowania tam pomocy dla jaknajszerszych mas, z jednym wyłącznie pragnieniem: otworzyć Rosję dla Europy. Było i jest dla nas zawsze jasne, że jedyną drogą do rekonstrukcji Rosji jest obecność Europy w Moskwie”. Dodajmy od siebie, że Europa, w ustach Benesza, oznacza tyle, co syndykat finansowy, jako organ kapitalizmu międzynarodowego.

Lecz przeciwko takiemu monopolistycznemu syndykatom wystąpili z wielką energią bolszewicy, a cały szereg państw mniejszych, z Polską na czele, również zwalcza ten pomysł, wielce dla nich niekorzystny.

W. Schmidt.

Berlin w marcu.

Upadek przemysłu węgla brunatnego

Węgiel brunatny nie ma długiej, głośniejszej historii, przed wojną nie odgrywał poważnej roli w życiu przemysłowym, wypłynął na powierzchnię i zajął drugorzędne stanowisko obok węgla kamiennego dopiero w czasie wojny i po wojnie światowej. Przed wojną stanowił znikomą część przemysłu węglowego, służył dla pokrycia potrzeb lokalnych. W ciągu siedmioletniego głodu węglowego okazał się atoli środkiem niezbędnym nie tylko na miejscu wydobycia, produkcja z roku na rok powiększała się, liczba zatrudnionych dochodziła do 3500 robotników, coraz więcej otwierano kopalni, przemysłowcy przygotowywali plany ulepszenia techniki i powiększenia produkcji. Wobec wcześniejszego, niż na węgiel kamienny, zniesienia sekwestru, przez dłuższy czas cieszył się ogromnym popytem, lecz przemysłowcy wyrubowali cenę do wysokości ceny węgla kamiennego. Właściciele kopalni byli nie tylko przemysłowcami, lecz i pośrednikami w sprzedaży, ciągnęli zyski w dwójaki sposób. Np. tona węgla brunatnego w październiku 1921 r. kosztowała 11 tysięcy mk.; kupował ją współwłaściciel, kierownik kopalni i odprzedawał za 13 tysięcy mk., w ten sposób zarabiano na czysto około 4 — 5 tysięcy mk. na jednej tonie.

Właściciele kopalni dorobili się kapitałów, które zamiast użyć na przetrwanie kryzysu przemysłowego, ulokowali w zakupionych domach prywat-

nych, z których nawet ci robotnicy, których kosztowały owe zyski, nie mogą korzystać. Czyżby nie lepiej było użyć czystego zysku na wybudowanie fabryki brykietów, fabryki chemicznej, na przykład 8 przedsiębiorstw i z pomocą Rządu? Węgiel brunatny dobrze nadaje się do produkcji chemicznej, dotychczasowe badania wykazały, że można z węgla brunatnego wytwarzać kilkadziesiąt różnych rodzajów produktów chemicznych. Gdyby kapitaliści byli dobrymi obywatelami i ludźmi dbającymi o rozwój przemysłu w Polsce, znalazłoby się tego kapitały.

Ale od listopada 1921 r. przemysł węgla brunatnego prowadzi suchotniczy żywot. Przemysłowcy widzą tylko jedno wyjście: obciążyć robotników do niemożliwych granic, to też ciągle wynawiają robotnikom pracę, a przyjmując napowrót, zmuszają robotników, aby pracowali na warunkach przez nich podyktowanych. Od 15 lutego 1922 r. chcieli obniżyć zarobki do połowy; gdyby nie silna postawa robotników, zorganizowanych w Związek Robotników Przemysłu Górniczego, kapitaliści byliby osiągnęli swój cel. Robotnicy odparli atak, ale przemysłowcy wymówili robotnikom pracę pod pretekstem, że zamykają kopalnie z powodu kompletnej braku odbiorców na węgiel brunatny.

Czyżby to była prawda? Gdzie władze górnicze, gdzie Rząd? Dlaczego Rząd obojętnie patrzy na niszczenie przemysłu węgla brunatnego? Dlaczego nie poczyna kroków celem zbadania powodów zamykania kopalni i pozabawiania robotników pracy? Zwracamy się do posłów socjalistycznych z prośbą o poczynienie energicznych kroków u Rządu celem ratowania przemysłu węgla brunatnego i przywrócenia robotnikom bezrobotnym z pomocą.

J. R.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 12.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, TEL. 229-70.

Otrzymałmy na skład główny:

Augustynowicz J. Opowieść o Królewnej Lań i Królewiczu Bobie (nie wedl. Mickiewicza). 200 mk.

Własnym nakładem wydaliśmy:

Czapiński K. Czarna olensywa. 150 mk.

Hutnik Jan. Żelazny dzwon. Pójeże rewolucyjne. 300 mk., na lepszym papierze 400 mk.

Polecamy nowości:

Dąbrowska M. O Zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie. Wyd. II rozszerzone. 720 mk.

Duhamel Georges. Żywoty męczenników. (La vie de martyrs). Przekład z francuskiego M. G. Karskiego. Przedm. napisał Stan. Posner. 960 mk.

Nietzsche Fr. Tako rzecze Zaratustra. Przekład i wstęp W. Berenta. Wydanie nowe, przejrane. 1920 mk.

Rosja Sowiecka pod względem społecznym i gospodarczym. Dzieło zbiorowe pod redakcją prof. L. Krzywickiego. Tom I, cz. 1. 2400 mk.

Szelągowski A. prof. Walka o Bałtyk. Wyd. II, przejrane i uzupełnione. 1920 mk.

Sinclair U. Jimmie Higgins. Powieść. 1200 mk.

Sturm de Strem E. Samowystarczalność Polski pod względem zbożowym. 600 mk.

Zeromski St. Syzyfowe prace. Powieść. Wyd. VI. 1920 mk.

Książka. Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii. Nr. 3. Marzec 1922 r. 500 mk.

Skamander. Miesięcznik poetycki. Zesz. XVIII. Marzec 1922 r. 700 mk.

Teatr Ludowy. Miesięcznik Związku Teatrów Ludowych Nr. 2. Luty 1923 r. 150 mk.

Jerzy Duhamel.

Zaczynają u nas czytać młodszych francuskich pisarzy. Boy tłumaczy starszą i nowoczesną literaturę francuską. Pokoleme nasze wychowało się na powieściach George'a Sand, Wiktora Hugo, Emila Zoli, Maupassant'a, Alfonsa Daudeta, Rosny, Margueritte. Kochaliśmy romantyzm francuski nie tylko Musset'a, ale i też drugi naturalistyczny romans typu Zoli. Zdawało się, że to epigon romantyzmu przeniesiony do przedsiionka trzeciej republiki. Ale romantyzm jest wieczny i wciąż odradza się: dziś nosi nazwę Romain Rolland'a, G. Duhamel'a, Raymond Dorgeles'a... Dobrze jest, że Rolland znajduje u nas czytelników i wyznawców. Kolej teraz przychodzi na Duhamel'a. Jego wojenne Żywoty męczenników znalazły tłumacza i wydawcę. I nie wątpię, że znajdą czytelników. Wielu oddanych, wzruszonych czytelników. Nie wątpię bowiem, że są u nas czytelnicy „wzruszający się” jeszcze pomimo wszystkich przeżyć wojennych i powojennych, przeżywający wzruszenia, smutki, wzloty, radosci, ponizzenia, niebezpieczeństwa, ofiary, jak niegdyś, jak za dawnych czasów, kiedy jeszcze nie znali ani szrapneli, ani karabinów maszynowych, ani wielkiej Berty, ani tych nieobjawionych już okiem cmentarzy, ani min, ani rozoranej pociskami ziemi, ani zdeptałego sumienia ludzkiego!

Dziś z druku wychodzi pierwszy zbiór opowieści Duhamel'a i zapożyczamy z przedmowy, która ten pięknie wydany i z piętyzmem artysty przetłumaczony zbiorek poprzedza, kilkadziesiąt wierszy, które czytelnika naszego zachęcić powinny do przeczytania samej książki.

Duhamel — trzeba dodać ten szczegół — urodził się poeta, ale został i lekarzem. Lekarzem paryskim, lekarzem z Quartier Latin, w której to dzielnicy mieszka i praktykuje, lekarzem, który powołany przez wojnę na front, — spędził całą wojnę w ciągłych marszach i przemarszach wraz ze szpitalami, w których leczył nie tylko ciała, ale i dusze. Z tych szpitali, z ciągłego obcowania z żołnierzem, z chłopem, z robotnikiem, z inteligentem, z cudzoziemcem, z najpiękniejszymi okazami cywilizacji paryskiej, spoczywającymi na łóżach szpitalnych obok nie mówiących po francusku bretończyków, basków, alzatyków, kanadyjczyków, obok czarnych jak heban sene-galczyków, obok brązowych marokańczyków, obok żółtych anamitów, w chaosie języków, wyznań religijnych, sytuacji i wyznań społecznych, — wydobyl tematy do szkiców, które opisywał, wiązał w tomy i ogłaszał. Wydobyl z tych szpitali wizje rzeczy najstraszniejszych, ale że był szczerym poetą, więc te rzeczy okrutne, destylowane w kunsztownej retoryce jego serca, — sączyły się i wiązały w perły, będące miłością człowieka. Duhamel wyszedł z piekła wojny, jako socjalista i iako samarytanin.

Kocha człowieka szczerą miłością brata, co nie wie, czy brat jego piękny czy brzydki, mądry czy głupi, enclliwy czy występny, pracowity czy leniwy: jest bratem. Taka miłość jest z natury rzeczy miłosierdziem. I Duhamel wraca na drogę, na której powstało arcydzieło: „Nędznicy” Wiktora Hugo. Tylko bez wizji największego romantyka francuskiego i bez jego patosu tragicznego zbliża się Duhamel do każdego łóża, do każdego barłogu, drapie się na każda mansardę i odnajduje tam, szukając pod łachmanami — brata. Widzi wszystkie winy, błędy, całe nieprzystosowanie do czasu i ludzi bohatera swojego Salavin'a, niedołęgę i ofiarę, ale zamiast sędzić, mówi ten biolog: cóż on winien? takim przyszedł na świat, obciążony dziedzicznie, atawistycznie, tak go uchowała społeczeństwo, w którym nie było dla niego właściwego miejsca, społeczeństwo, które natury jego nie poprawiło a skoszlawiło ją więcej jeszcze, które w żadnym kierunku nie dało mu ani zadowolenia, ani właściwej pracy. Natomiast natura nieokielzanna dała zbyt wiele krytycyzmu, za wiele niewiary we własne siły, za wiele talentu do wglądania w siebie, za dużo chorobliwej wyobraźni. Salavin, którego tragicznej epopei poświęcił już dwukrotnie uwagę (ostatnio w r. 1921) jest to dziecko biednego Paryża, blade dziecko wielkomiejskie, samotne w tłumie, dobre i poczciwe. Nie ma szczęścia w życiu. Ma „posadę”, mała ale pewną, zadowolony są z niego szefowie. Pewnego dnia każe mu

stać przed obliczem naczelnika wielkiego domu handlowego „Socque et Sureau”; bezpośredni jego zwierzchnik nie chce pójść, posyła Salavin'a. Pan Sureau zaczyna odczytywać dokumenty, mruczy, sapie, wydaje pewne odgłosy zadowolenia. Salavin stoi z boku. Przysłucha mu się. W tem zwraca jego uwagę ucho pana Sureau: tłuste, czerwone ucho i sam nie wie dlaczego wysuwa rękę w kierunku tego ucha, przybliża ją aż do poziomu twarzy i ciągnie za ucho. Pan Sureau, przerażony, chwytą za rewolwer, zaczyna wyć i ryczeć na podwładnego; nie minęło pięciu minut, a Salavin był już na ulicy.

Tu zaczyna się wszystkie jego niedole. Zaczyna szukać pracy i nie może jej znaleźć. Nie może. Odczytuje adresy na merjach, na placach publicznych, w dziennikach. Wychodzi z domu ze świtem, wraca wieczorem, prosi przyjaciół. Nic. Zjawisko to jest znane. Nic trudniejszego, jak znaleźć posadę temu, kto ją raz stracił. Wielkie miasto, anarchja, panująca w źle zorganizowanym przemyśle i handlu, słaba organizacja pośrednictwa pracy, — każdy ekonomista, każdy poważniejszy działacz społeczny na pamięć zna te niedole. Salavin oddaje się rozpacz. Salavin wstydzi się. Wstydzi się matki, ponad wszystko ukochanej, wstydzi się i sąsiadki, która go potajemnie kocha i którą on sam również o ile się zdaje, miłuje. I dla jego przeczulonej świadomości wstyd i poniżenie z powodu braku pracy, z powodu braku środ-

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.